Nr. 34. Olsztyn, 27 kwietnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wiec

w sprawie szkólnej i wysłania petytycyi do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go maja, w południe o 12-téj, (zaraz po wielkiem nabożeństwie) w **Wartemborku, na sali p. Off.** Na wiec ten wszystkich wiarusów z Wartemberka i okolicy zaprasza jaknajuprzejmiej

KOMITET.

Co słychać w świecie?

Nietylko rządy niemieckie, ale rządy wszystkich krajów europejskich zaprzątają sobie głowy obchodem 1-go maja, w którym to dniu socyaliści i anarchiści postanowili obchodzić rok rocznie święto robotnicze. W tym roku gorzéj się przedstawia sprawa, aniżeli w latach poprzednich, ponieważ w roku bieżącym 1 maj w niedzielę przypada.

Najwięcéj ambarasu ma rząd francuzki, który co dzień po kilkudziesięciu anarchów aresztuje we wszystkich miastach francuzkich i z całą surowością z nimi sobie postępuje. Przez te aresztowania dowiedział się rząd francuzki, iż anarchiści w dniu 1 maja chcieli dynamitem w powietrze wysadzić wszystkie gmachy publiczne i świątynie pańskie. Strach przeto w Paryżu jest ogromny i dnia 1 maja oczekują jak dnia sądnego. I w Berlinie dzień 1 maja na seryo rząd traktuje i przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, by do większych wybryków nie przyszło. Ku temu celowi policya śledzić będzie socyalistów bacznem okiem a oprócz tego i wojsko w koszarach gotowe będzie do obrony stolicy wobec wewnętrznego wroga, którym są socyaliści i anarchiści, kpiący sobie z wszelkich uczuć religijnych i narodowych.

Niemcy. Gazety liberalne piszą, że sądząc po mowach, jakie hr. Ballestrem i dr. Porsch z powodu upadku szkólnego prawa powiedzieli, można się spodziewać, iż centrum stanie mocno przeciw rządowi, jeżeli rząd nie spełni życzeń posłów centrowych i wszystkich katolików. Tak pewnie będzie, boć katolicy nie będą się zbliżali do rządu, aby ich ten drugi raz nie odepchnął.

— Siostra nieboszczyka cesarza Wilhelma I., a więc ciotka obecnego cesarza, księżna Meklembursko-Skwierzyńska zmarła, przeżywszy prawie 90 lat.

— Sławnego bankiera frankfurckiego Rotszylda okradł główny jego kasyer, Jaeger i uciekł. Prawie 2 miliony ma Rotszyld szkody. Nie upadnie jednak jego bank, bo to człowiek najbogatszy prawie w Europie.

Austrya. W sejmie szląska austryackiego upomnieli się posłowie polscy i czescy o to, ażeby rząd kazał uczyć w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie tych, co się na nauczycieli kształcą, polskiego języka. Dwóch niemieckich posłów znalazło w sobie tyle poczucia sprawiedliwości, że głosowali za tém. Wszyscy inni głosowali przeciw temu i wniosek przepadł. Prędzéj czy późniéj stawią polscy posłowie ten wniosek na nowo, a rząd pewnie go przyjmie, bo w tamtejszych szkołach ludowych uczą już po polsku, a więc słuszna rzecz, ażeby się nauczyciele téż w tym języku kształcili, żeby potém umieć uczyć dzieci. Choć w szkołach tamtejszych po polsku uczą, rząd na tém nic nie traci, a państwo się nie zarywa.

We **Francyi** anarchiści coraz śmieléj dokonują zamachów. Jak wiadomo, złapała policya paryzka przed niedawnym czasem niebezpiecznego anarchistę Ravachola i to w restauracyi, do któréj tenże na śniadania chodził. Do aresztowania Ravachola dopomógł policyi kelner téjże restauracyi i restaurator. Teraz anarchiści okropnie pomścili się za swego kolego kolegę. W poniedziałek wieczorem wysadzili oni bowiem w powietrze dynamitem ową restauracyą. Restaurator ma zdruzgotane nogi, żona jego ze strachu dostała pomięszania zmysłów, a córka i pewien gość zostali lekko ranieni. Także kilka osób idących ulicą zostało ranionych kawałami walącego się muru. Straszne we Francyi dzieją się rzeczy, a na jeszcze straszniejsze się zanosi.

W **Ameryce**, jak wiadomo, mieszka znaczna liczba katolików, którzy do różnych narodowości należą, więc Polacy, Niemcy, Włosi Hiszpanie, Francuzi. Ci katolicy pełnią obowiązki względem kościoła i państwa, ale obok tego mocno się swojéj narodowości trzymają, bo im Bóg ją dał i chować każe. Teraz donosi niemiecka gazeta katolicka „Germania“, że niektórzy katoliccy biskupi amerykańscy, a mianowicie arcybiskup Irleand, nie starają się, jak należy, o katolików innéj narodowości i chętnieby widzieli, gdyby Polacy, Niemcy i katolicy zamerykanieli, czyli Amerykanami się stali. O to poszła skarga do Rzymu, a Ojciec św. wezwał arcybiskupa Irleanda do siebie, ażeby się wytłómaczył. Co zaś jeszcze dziwniejsza! Większa część biskupów i sam biskup Irleand pochodzi z Irlandyi. Rodzice jego wywędrowali z ojczyzny do Ameryki, uciekając przed uciskiem angielskim. Więc powinienby wiedzieć, co to ucisk. Ojciec św. zgani zapewne takie postępowanie, bo Kościół św. katolików wszystkich narodowości zarówno broni i opieką a miłością otacza.

Swięcenie niedzieli.

Swięcenie niedzieli i dni świątecznych nastąpi podług rozporządzenia ministeryalnego z dniem 1 lipca 1892 r.

Przez dni świąteczne rozumie się oba święta Bożego narodzenia, Nowy Rok, wielki piątek, poniedziałek Wielkanocny, bustag protestancki, Wniebowstąpienie Pańskie, drugie święto Zielonych Swiątek i prócz tego te dni świąteczne, które policya po porozumieniu się z Władzą kościelną bliżéj oznaczy.

Kiedy się nabożeństwo przed połu-

dniem i po południu odprawia, oznaczy policya za porozumieniem się z Władzą duchowną; czas trwania nabożeństwa tak przed południem jak po południu oblicza się na 2 godziny.

Stósownie to tego w niedzielę i dni świętecznę zakazana będzie od dnia 1 lipca rb. wszelka robota na zewnątrz i na wewnątrz, którą by można widzieć, ktoraby robiła hałas i przez to przeszkodę. A więc w gospodarstwie nie będzie wolno w czasie nabożeństwa sprzątać, wozić, kosić, sadzić, w przemyśle wykonywać robót, czyniących łoskot, jak w kuźniach, u ślusarzy, blachnierzy, w cegielniach itd. Nie będzie wolno spedytorom, furmanom przewozić mebli, piwa, drzewa itd. po ulicach i po placach. Nie będzie wolno wypędzać na pastwisko, albo z pastwiska spędzać bydła, lub też prowadzić bydło, konie po ulicach i drogach publicznych na jarmarki itd. Słowem zakazana będzie wszelka robota połączona z hałasem i łoskotem jakimbądź i będzie uważana za przeszkodę w nabożeństwie, za co będzie kara.

Dorożkarzom, furmanom sługom publicznym wolno będzie pracować, ale tylko celem ułatwienia ludziom wyjazdu na pocztę, na kolej razem z pakunkami.

Wolno będzie także podejmować te roboty, które są niezbędne do przygotowania żywności, i te roboty w polu, które nie cierpią zwłoki, np. zwozka zboża lub siana w polu podczas grożącego deszczu, jeżeliby się skutkiem tego zboże zepsuło. Wiedy jednak musi być dane na to pozwolenie.

Bez pozwolenia policyjnego można podejmować wszelkie roboty podczas pożarów i powodzi.

Nie wolno w niedziele i dni świąteczne urządzać licytacyi i wypuszczać gruntów w dzierżawę, ani też wypłacać zarobku pracującym rękodzielnikom i służbie. Nie wolno wywieszać towarów, ani wystawiać ich w oknach w godzinach przez policyą zakazanych. Budy na jarmarku muszą być podczas nabożeństwa rannego i popołudniowego zamknięte a targów nie wolno w ogóle w niedziele i dni świąteczne przez cały dzień odprawiać.

Apteki będą zawsze otwarte.

Do szynkowni, restauracyi i cukierni nie będzie wolno wchodzić tak, iżby to można z ulicy widzieć.

Publiczne zebrania i zabawy będą na czas nabożeństwa zakazane i będą się mogły odbywać dopiero po skończonem nabożeństwie popołudniowem.

Na czas głównego nabożeństwa rano, czy po południu zakazane będą wszelkie koncerta, w ogóle zabawy, połączone z pewnym hałasem i łoskotem, tak w prywatnych domach, jak i w publicznych salach i ogrodach, także kulanie kręgli, strzelanie do tarczy, wygrywanie na katrynce, karusele i inne zabawy ludowe.

W wigilią Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Swiątek, jako też bustagu i dnia zadusznego również popielca i wielkiego tygodnia zakazane będą wszelkie tańce, bale i zabawy.

Gdzie dotąd były zakazane bale, przedstawienia amatorskie i tym podobne zabawy w pierwsze święte Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Swiątek, tam i nadal będą zakazane.

Wszelkie tańce i zabawy, które się odbywać będą w sobotę, muszą się kończyć o godz. 12 w nocy. Wyjątek będą stanowić tańce w dzień urodzin królewskich, w Sedan i podczas żniwnych wieńców, ale na to musi dać policya pozwolenie.

Polowanie z naganką jest bezwzględnie zakazane, zwykłe polowanie podczas godzin nabożeństwa.

Jubileusz 600-letni śmierci błogosł. Kunegundy.

Brewe papieskie w wiernem tłomaczeniu, nadające odpust zupełny dla mających brać udział w tym obchodzie. Oto jego brzmienie:

Leon XIII, Papież.

Wszystkim wiernym chrześcianom katolikom, którzy niniejszy list czytać będą:

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Ponieważ doniesiono Nam, że w kościele PP. Klarysek w Starym Sączu, dyecezyi tarnowskiej, ma się odbywać począwszy od 24 lipca przyszłego roku dziesięciodniowe nabożeństwo ku uczczeniu 600 letniej rocznicy śmierci błogosławionej Kunegundy, przeto My, pragnąc łaskami niebieskiemi ożywić pobożność wiernych i przyczynić się do ich duchowego zbawienia, udzielamy wszystkim obojej płci wiernym chrześcianom którzy odbędą spowiedź i przyjmą Komunię świętą i w dniu wyżej wymienionym 24 lipca, lub w jednym

Czarny Mojżesz.

Czy wiecie, kochani Czytelnicy, co to są przystanie morskie? Otóż morze nie zostaje zwykle w pewnych granicach odłączone od ziemi, lecz wody morskie wylewają się w różnych kształtach po za obręby stałego lądu. Takie wkrojenia morskie nazywają się zatokami, mniejsze zaś odnogami. Gdy taka odnoga jest dość głęboka, aby w niej okręty stanąć mogły na kotwicy i gdy jest przez pasma gór zabezpieczona od burzliwych wiatrów, wtenczas nazywa się przystanią czyli portem.

Otóż teraz przenieśmy się myślą do portu Baltimore, na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych Ameryki. Na spokojnej powierzchni morza przesuwa się niezliczone mnóstwo okrętów przybyłych z rozmaitych stron świata. Ich maszty niby gęste lasy wznoszą się ku błękitom niebios. Różnobarwne chorągwie i flagi powiewają z wiatrami. Na brzegach lądu i na okrętach pełno ruchu, życia i wesołości. Majkowie i robotnicy składają lub pakują towary wśród wesołych śpiewów. Tu przybywa okręt, a mnóstwo ludu ciśnie się do niego, by powitać dawno oczekiwanych znajomych, przyjaciół lub krewnych, tam znów odjeżdża inny, tocząc się wspaniale po wałach spokojnych. Na pokładzie widać pełno ludzi, którzy opuszczają rodzinne strony, ażeby zwiedzić dalekie okolice starego świata. Słowa pożegnania brzmią jeszcze z oddalenia, a pozostali na brzegach wiewają chustkami na znak, że życzą im szczęśliwej drogi.

Coraz to szybciej przerzyna wspaniały statek modre wody morskie; wiatr wzdyma żagle, a on coraz bardziej szaleje przed naszemi oczyma, aż nakoniec znika zupełnie wśród dalekiej przestrzeni. Ten obraz zajmujący oświeca ogniste słońce Ameryki, a jego promienia igrają na bałwanach morskich, które z miłym szmerem łamią się o skaliste brzegi.

Bogaty kupiec angielski Belson w mieście Baltimore lubił to życie ruchliwe w porcie rodzinnego miasta. Choć go nie wzywał interes osobisty, spędzał tam często ranki i wieczory, bo czyste powietrze nadmorskie orzeźwiało jego siły, a rozliczne i zmienne obrazy żywotne rozweselały jego umysł.

Tak przechodząc się razu pewnego, spostrzegł siedzącego na pokładzie okrętu murzyna, który zdawał się być w głębokim smutku pogrążony. Ciężki cios musiał dotknąć serce nieboraka, bo wszelkie jego poruszenia cechowały boleść niezwykłą. Belson był pobożny i litościwy, nie mógł przejść około smutnego murzyna, nie spytawszy się o przyczynę jego zmartwienia. Może mógłby mu w czém dopomódz, pomyślał zacny kupiec, wszedł na okręt, zbliżył się do niego i powitał temi słowy:

— Dzień dobry, poczciwcze, cóż ci to, że tak zasmucony wyglądasz?

Murzyn, który siedział z głową opartą na dłoni, z wzrokiem ku ziemi spuszczonym, spojrzał teraz smutnie na stojącego przed nim bogatego pana, w jego rysach wyczytał zapewne współudział i litość, bo rzekł z westchnieniem:

— Ach, dobry panie, jestem w wielkim kłopocie.

— To widać, — odpowiedział pan Belson, — lecz cóż jest przyczyną tego kłopotu?

z bezpośrednio następnujących ośmiu dni, odwiedzą w pobożnym duchu rzeczony kościół i o zgodę między panującemi Chrześciańskimi, o wytępienie kacerstw, i nawrócenie grzeszników i wywyższenie świętej Matki Kościoła pobożne zaniosą modły do Boga, udzielamy odpustu zupełnego, który tym duszom chrześciańskim, co w łasce Bożej zeszły z tego świata, w sposób wstawienia się za niemi może być ofiarowany.

List niniejszy ma tylko na ten raz znaczenie.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybaka, dnia 10 grudnia 1891 Pontyfikatu Naszego roku 14.

M. Kard. Ledóchowski.

Program uroczystego obchodu sześćsetnej rocznicy zejścia błogosławionej Kunegundy w Sączu jest następujący:

1. Dnia 23. lipca rb. w sobotę po wotywie przełożenie relikwii św. Kunegundy do nowej trumienki i przeniesienie do kościoła, następnie nieszpory i jutrznia.

2. 24. lipca po sumie obnoszenie św. relikwii w skromnej procesji po mieście, potem uroczyste nieszpory.

3. 25. lipca w poniedziałek po sumie włożenie korony na figurę błog. Kunegundy. Przed nieszporami rozpoczęcie misyi z ludem.

4. Przez następne dni uroczyste sumy i nieszpory.

5. W sobotę 30. lipca odniesienie trumienki do kaplicy, po południu uroczyste nieszpory w tejże kaplicy i zakończenie misyi.

6. W niedzielę 31. lipca generalna Komunia św. i zakończenie uroczystości solenną procesyą po mieście.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę aresztowano dwóch tutejszych robotników, którzy na rynku brali udział w bijatyce, przyczém używali noży i innych niebezpiecznych narzędzi.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1-éj wybuchł na poddaszu domu mistrza rzeźnickiego p. Pieczkowskiego przy ulicy Olsztynkowéj nr. 42, ogień, który przy panującym wielkim wietrze zagrażał sąsiednim budynkom. Natychmiastowa pomoc straży ogniowéj nie dozwoliła jednakże rozszerzyć się pożarowi, i mieszkańcy domu zagrożonego wielkiéj straty nie ponieśli.

— W sobotę wieczorem aresztowano na tutejszym dworcu dwie wdowy, P. i W. z pod Szczytna, ponieważ wdowie K., która się na robotę na niziny udać chciała, na dworcu w Szczytnie pakę z pościelą, bielizną i ubraniem skradły. Pościel sprzedały one za 13,50 m. w Jedwabnie, resztę rzeczy pozostawiły dla siebie.

— Przez p. naczelnego prezesa prowincyi wschodniopruskiéj mianowani zostali: posiedziciel Keuchel w Wołownie wójtem (amtsvorsteher) a sołtys Biernath tegoż zastępcą, na obwód szombarski; posiedziciel Hüttche w Roznowie wójtem na obwód Dywity nr. 8; rendant dóbr Kämmer w Marunach zastępcą wójta na obwód Maruny nr. 13; posiedziciel młyna Will w Wipsowie zastępcą wójta na obwód Ramsowo nr. 13; posiedziciel Wolff w Dorotowie zastępcą wójta na obwód Kranc nr. 31; posiedziciel Oton Angrik z Stabigudy zastępcą wójta na obwód Gryźliny nr. 32.

— Posada jedynego nauczyciela w Przykopie jest do obsadzenia. Zgłoszenia przyjmuje do końca tego miesiąca inspektor powiatowy szkólny p. Spohn w Olsztynie.

— Z powiatu. Nauczyciel i organista p. Menzel w Starym Wartemborku mianowany został urzędnikiem stanu cywilnego na obwód Maruny i obejmuje ten urząd dnia 30-go tego miesiąca. — Publiczna droga z Staréj Kaletki do Nowego Ramuka, która prowadzi przez rewir 35 nadleśnictwa Ramuk, zostanie przez miesiące maj, czerwiec i lipiec zamkniętą. — Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz Jan Thamm sołtysem, a gospodarze Piotr Jokel i Marcin Kowalewski ławnikami w Nagladach; gospodarz Józef Palmowski sołtysem, a gospodarze Jakób Wontora i Joachim Kochanek ławnikami w Lesznie; posiedziciel Joachim Poetsch sołtysem, a posiedziciele Józef Korczak i Joachim Biermański ławnikami w Kabornie; posiedziciel Joachim Gerlicki ławnikiem w Purdzie; kelmer Jan Komorowski i gospodarz Jakób Pompecki ławnikami w Nowym Marcinkowie.

* **Kwidzyn.** Rendant tutejszéj powiatowéj kasy oszczędności, Wenghoffer wyjechał w trzecie święto Wielkanocne do Berlina, gdzie się zastrzelił. Dotąd wykryto, że w kasie przez niego zarządzanéj braknie 19 tysięcy marek, a spodziewają się, że dalsze śledztwo więcéj niedoboru wykaże. Źle jakoś liczą dzisiejsi kasyerzy: pieniądze przemarnują, w łeb sobie strzelą — i myślą, że na tém koniec. A potém?

* **Biskupiec.** Śmiałą kradzież popełniono tutaj w pierwsze święto Wielkanocne. Gospodarz Kruk z Łabuchy przybył w tym dniu wozem w dwa konie zaprzężonym do kościoła. Zostawiwszy konie za domem kupca p. Glass, poszedł K. na nabożeństwo, z którego wróciwszy, nie zastał już ani woza ani koni. Pewien obywatel opowiadał, iż widział jak jakiś porządnie ubrany mężczyzna z wąsem, wsiadł na wóz i pojechał. Dotąd złodzieja nie wykryto. — W piątek zeszły był tu targ na bydło i konie. Bydło płaciło licho, za to konie, mianowicie robocze, znajdowały po.

— Mój pan sprowadził mnie tu, aby mnie sprzedać.

— Dla czego? — zapytał kupiec, — cóż mu zawiniłeś? Czy mu co ukradłeś, lub chciałeś uciekać? Lub, cóż jest przyczyną, że cię twój pan zatrzymać nie chce.

— Ach nie, panie, — odpowiedział murzyn — nie ukradłem nic i nie uciekałem. Ale byłem nieposłuszny mojemu panu.

— W czémże to było — badał daléj kupiec.

— Pan Kornes, mój pan, — mówił murzyn — jest dobry, lecz bardzo surowy. Wymaga od nas najskrupulatniejszego posłuszeństwa. A ja pomimo woli i wiedzy byłem mu nieposłusznym. Zapomniałem się kilka razy i byłem zbyt głośnym.

— Zapewne po pijanemu — zapytał kupiec.

— O nie, — rzekł murzyn — to było coś innego, zupełnie coś innego.

— Dziwny człowiecze — rzekł kupiec z uśmiechem — z ciebie nie można nic wybadać. Powiedz przecież wyraźnie, cóż jest przyczyną, że cię pan twój chce sprzedać.

— Bo się modliłem — wyrzekł nakoniec murzyn.

— Że się modliłeś? — zawołał z podziwieniem kupiec. — To dziwnie i dla tego twój pan chce cię pozbyć, czyż on nie chce, abyś się modlił?

— To nie — odpowiedział murzyn — ale nie mam się głośno modlić.

— Lecz czemuż modlisz się głośno, gdy pan twój tego nie lubi?

— Ach, panie — rzekł murzyn — zwykle zaczynam modlić się po cichu, lecz gdy tak sobie wyobrażę przytomność Boską, gdy rozmyślam nad wielkością i dobrocią mojego Boga, wtenczas mimowolnie głośne wyrazy uwielbienia wydzierają się z ust moich.

— Lecz to niepodobno — rzekł kupiec, — ażeby pan twój miał cię pozbywać dla tego, jeżeli zresztą zadowolony jest z ciebie.

— Tak jest rzeczywiście — odpowiedział murzyn — co mój pan raz powie, zwykł też dotrzymać. O ja nieszczęśliwy — wyrzekał daléj — muszę opuścić żonę i dzieci, gdyż mnie zapewne gdzieś w dalekie zawloką kraje, już nie zobaczę nigdy mojego dobrego pana, i mojéj chaty rodzinnéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kup. Prosięta płacono do 9 marek.

* **Sztum.** Landratowi p. Wessel, powracającemu w poniedziałek wieczorem z familią swoją z odwiedzin, skradziono kufer z rzeczami, wartości kilkaset marek, który był w tyle powozu umieszczony.

* **W Strzelnie** w środę dnia 21 bm. zgasł w 77 roku życia powszechnie szanowany radzca zdrowia ś. p. dr. Ferdynand Gorczyca, zamieszkały i praktykujący w Strzelnie od lat 48. Przed dwoma miesiącami obchodził niebożczyk 50 letni jubileusz pracy w zawodzie lekarskim. Zawód, któremu się poświęcił, umiłował gorąco i badał do dni ostatnich jego rozwój. S. p. Gorczyca pochodził z Prus Wschodnich, ziomkiem był owych Mrongowiuszów, Gizewiuszów i innych, którzy gorąco umiłowali kraj, który ich wydał, i lud, wśród którego pracowali. Ale tu czuł się więcej katolikiem niż protestantem, dzieci wychował po katolicku, płacił podatek na szkołę katolicką, w ostatnim czasie dał też składkę, jaka według repartycyi przypadła na niego na wewnętrzne upiększenie kościoła katolickiego. Przed śmiercią też formalnie przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

ROZMAITOSCI.

Wiedeń. W pobliskim Meidling zdarzył się na pewnej ulicy dziwny wypadek. Woźnica pewnego kupca wiózł na wozie 5 wielkich pudeł, z tych w każdem znajdowało się po 2 tysiące jaj, tak że razem było ich 10 tysięcy sztuk. Naraz wóz trącił o narożny kamień, wskutek czego urwał się łańcuch, przytrzymający owe pudła i niebawem cały ładunek leżał na bruku. Tylko 10 jaj zostało całych, reszta się potłukła, a białko i żołtko jaj lało się po ulicy, tak że ludzie przybiegli i łyżkami zbierali tę masę do naczyń.

Pewien zegarmistrz w Sosnowcu, stacyi kolei żelaznéj i komory granicznéj z Mysłowic do Częstochowy itd., zbudował bardzo misterny i kunsztowny zegar, w którym się mieści maleńka lokomotywa z całym pociągiem, służbą kolejową i podróżnymi. Sprężyna zegarowa wprawia co kwadrans cały pociąg i osoby w ruch; na odgłos dzwonka podróżni wbiegają do wagonów, lokomotywa gwiżdże i pociąg sunie się po szynach. Nad wykończeniem tego nadzwyczaj sztucznego zegara pracował ów zegarmistrz przez 6 lat. Zamierza on go zawieść na polską wystawę powszechną w Chicago (Czikago) w Ameryce, gdzie przemieszkuje więcéj jak 100,000 naszych braci.

Ameryka. Wielkie powodzie nawiedziły Amerykę północną. Z Nashville w Tennessee donoszą, że przestrzeń stukilometrowa pod miastem jest zalana. Setki domów stoją pod wodą a 1200 osób pozostało bez dachu; na razie wydobyto z fal 61 zwłok. Szkody wynoszą 2 miliony dolarów. Równie smutne wiadomości nadchodzą z Columbus (Mississipi). Liczby ofiar w ludziach dotąd nie stwierdzono; 100 murzynów utonęło napewno. Wody zaczynają już stopniowo opadać, ponieważ jednak większa część mostów w okolicy jest zburzona, komunikacya uległa prawie zupełnej przerwie.

Na czytelnie ludowe

złożył Jokel z Skajwot 30 fen. Razem mamy 5,95 m. Prosimy o dalsze składki.

Od Redakcyi.

— Do Wipsowa. Nie wiemy co z tym „wujem" mamy zrobić, bo list niezrozumiale pisany. 50 fen. można odebrać.

— Do Mokin. Listów bez podpisu wogóle nie umieszczamy. Zresztą o owych dziewczynach było już raz. Prosimy o inny list ale z nazwiskiem.

— Panu H. w Opaleńcu. Odpowiemy w tych dniach w osobnym liście.

Niniejszem upraszam Szanownych Czytelników Czytelni Dywickiéj, aby oddali wszystkie książki, jakie posiadają, bo wiele książek braknie, a niektórzy podobno nawet takowe zagubili. Proszę też o datki na Czytelnią na ręce kolektora pana Kwasa.

Dywity. Bernard Hohman, bibliotekarz.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 22 kwietnia 1892).

Pszenica za korzec	9,15 9,45 m.
Żyto „ „	8 40—8,60 m.
Jęczmień za korzec	6,10 6.30 m.
Owies „ „	3,65 3.90 m.
Groch biały „	7,85—8.15 m.
Siano za 100 kg.	3,15—5.25 m.
Słoma za 100 kg.	3,15 5,25 m.
Kartofle za korzec	2,70—3,00 m,

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) -- Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.